

# Elwira Buszewicz

---

## Mars w wieku miodowym : retoryka wojny w odach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 7, 153-170

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elwira Buszewicz

## Mars w wieku miodowym. Retoryka wojny w odach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego

### I. Skoro wszystko już powiedziano

**1** Może się wydawać, że będzie to kolejna historia z serii „Znacie? — to posłuchajcie”. Czy nie wystarczyłoby dla potrzeb tego tematu przywołanie kilku najbardziej znamienitych ód poety z Sarbiewa i opatrzenie ich komentarzem nie wykraczającym zbytnio poza fragmenty przedmowy do najpełniejszej dotąd polsko–łacińskiej edycji jego wierszy? Autor tego wstępnego szkicu<sup>1</sup> przedstawił pokrótce zwięzły zarys interesujących nas zagadnień, umieszczając je w kontekście „inwencji tematycznej liryków Sarbiewskiego”. Wskazał na doniosłość humanistycznego oddziaływania dworu papieża Urbana VIII i przełomowe znaczenie okresu rzymskiego oraz panegiryku *Aureum saeculum* dla kształtowania się indywidualności twórczej poety. Zwrócił uwagę na silnie obecne w wierszach Sarbiewskiego stereotypy „pobudek” do antytureckiej krucjaty oraz swoiste tu „miejsca sarmackie” — laudację wiktorii chocimskiej z 1621 roku i propagowanie mitu Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”. Uwydatnił wreszcie perswazyjność i apelatywność liryki chrześcijańskiego Horacego, przejawiającą się w retorycznej strukturze ód i propagowaniu wzorców osobowych *militis Christiani*. Moglibyśmy więc na tej podstawie nakreślić sobie pewien uproszczony obraz zagadnienia — nie mielibyśmy też wątpliwości, że wiąże się ono ściśle z tradycją retoryczną; powinno to być zresztą oczywiste dla każdego, kto chociaż raz zetknął się z traktatem *Charaktery liryczne, czyli Horacjusz i Pindar*, w którym **mowa** (w sensie genologicznym) traktowana jest jako uniwersalny model piśmiennictwa, a zatem również utwory liryczne podlegają klasyfikacji w zależności od tego, jak realizują poszczególne *genera dicendi*.

---

<sup>1</sup> Zob. M. Korolko, *Sarbiewski i jego Liryki*, w: *Mathiae Casimiri Sarbiewii „Lyrica...”* — M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*, tł. T. Karyłowski TJ, opr. M. Korolko, współudź. J. Okoń, Warszawa 1980 (dalej: TK z paginacją w nawiasach), s. XXXIII–XXXVI. Pozostałe przekłady wierszy (ozn. — E. B.) — na podstawie części łacińskiej tego dwujęzycznego wydania.

2. Spróbujemy mimo wszystko problematykę tę nieco wzbogacić. Mamy przecież świadomość, że od czasu pojawienia się w druku warszawskiego wydania upłynęło już lat z górą dwadzieścia, że od tego czasu przybyło nowych spojrzeń na osobowość twórczą Sarbiewskiego, owocujących konkretnymi publikacjami, których lektura, a także uważne czytanie samych liryków we właściwym **kontekście**, każe unikać naiwności i uproszczeń i wyznaczyć nowe horyzonty badawcze.

3. Okaze się wówczas, że taka, a nie inna obecność tematyki wojennej w pieśniach naszego poety i wszelkie retoryczne klisze użyte dla jej realizacji wiążą się nie tylko z intelektualno–religijną formacją albo z duchem czasów, ale przede wszystkim poświadczają (pozwolę sobie tu użyć frazeologii tytułu książki Marii Cieśli–Korytowskiej o Słowackim) „mityczną strukturę wyobraźni” poety. Powtórzmy zatem: wyobraźnia poetyczka Sarbiewskiego, wyznaczająca sferę retorycznej inwencji, wyrasta zdecydowanie z szeroko rozumianego **mitu**. Mitu wyznaczającego syntetyczną czy raczej synkretyczną przestrzeń zachodzących na siebie kręgów tradycji hebrajskiej, pogańskiej i chrześcijańskiej. Nie miejsce tu, by się zastanawiać, na ile tę mityczną strukturę ukształtowały jakieś jednostkowe dyspozycje charakterologiczne, a na ile zaś u jej podstaw legła jezuicka *humanitas*, na której rolę jeszcze na pewno zwrócimy uwagę. Inne — niebagatelne — rzutują z kolei także na sferę elokucji — nigdy dość sprawdzania, czy wystarczająco doceniamy wpływ obrazowania, metryki i leksyki wenuzyjskiego mistrza (i szerzej — pogańskiej *Latinitatis*) na Muzę chrześcijańskiego Horacego. Tym sposobem stajemy wobec całkiem obszernego kompleksu wzajemnie powiązanych zagadnień, które z konieczności musimy tu ograniczyć do nieco impresyjnych szkiców.

## II. *Aureum saeculum*: tęsknota za utraconą harmonią

1. Jak „wiek złoty” ma się do wojny? Alternatywnie. Jedno wyklucza drugie. Konflikty zbrojne, jeśli wierzyć poetom, pojawiły się dopiero w wieku miedzianym, zaś ich eskalacja ponad miarę przyzwoitości, powodująca zanik poczucia bezpieczeństwa, to zdobycz wieku żelaznego. Warto przypomnieć kanoniczną wersję Owidiusza:

Jeszcze nie opasały miast urwiste wały, nie znano prostych trombit ni wygiętych miedzianych rogów, nie było hełmu i miecza, a nie znając broni ludzie beztrosko zażywali miłego wypoczynku. (...) Potem nadszedł wiek trzeci — miedziany. Gwałtowny, porywczy do broni. A jednak nie zbrodniczy. Ostatni wiek — żelazny. (...) Zjawilo się na świecie okrutne żelazo i okrutniejsze od żelaza — złoto. Nadeszła wojna, która posługuje się jednym i drugim, i potrzęsnęła mieczem w skrwawionej dłoni. Ludzie żyją z grabieży, gospodarz boi się gościa, teść lęka się zięcia, nawet brat rzadko kocha brata. Mąż grozi śmiercią żonie, a żona mężowi, okrutne macochy warzą żółte tojady, syn przyśpiesza zgon ojca. Miłość rodzinna legła w pyle, dziewicza Astrea, ostatnia z bóstw, opuszcza ziemię we krwi skąpaną<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Owidiusz, *Metamorfozy*, tł. A. Kamieńska, S. Stabryła, opr. S. Stabryła, Wrocław 1995 (BN II 76), s. 10.

2. Mit wieku złotego obecny jest w literaturze europejskiej i polskiej w sposób szeroki i złożony. Istotę i genezę owej obecności zwięźle przedstawił współczesny badacz tego zagadnienia:

W micie wieku złotego tradycja Śródziemnomorza zdeponowała przeświadczenie o tym, że w czasach początku panowało dobro i szczęście, że wtedy skarłale pod każdym względem pokolenie współczesnych nie wytrzymuje porównania z generacją pierwszych ludzi. Idea ta (...) wyraża (...) namiętną dezaprobatę dla stanu, do jakiego stoczył się świat w wyniku długiego procesu degradacyjnych zmian. (...) W konsekwencji, jak to wyraził H. Levin, wiek złoty jest tym wszystkim, czym wiek współczesny nie jest<sup>3</sup>.

Poeta posługujący się topiką wyrastającą z tego mitu wcale zatem nie musi się odznaczać jakąś optymistyczną wizją dziejów i entuzjazmem dla chwili bieżącej. Przeciwnie — to na ogół *laudator temporis acti*, przekonany, że żyje w epoce zmierzchu zepsutego świata, pośród skarłalych fizycznie i moralnie ludzi. Jeśli nawet wiara w powrót tych złotych lat, wpisana w przeświadczenie o cykliczności czasu, rodziła panegiryczne zastosowania takiego obrazowania, datujące się od Maronowej IV *Eklogi*, utwory takie raczej wyrażały tęsknotę do lepszych czasów niż entuzjastyczne doświadczenie. Na to wszystko nakładały się jeszcze chrześcijańskie reinterpretacje mitu wzbogacone biblijną konotacją rajy ziemskiego czy mlekiem i miodem płynącej Ziemi Kanaan oraz wizjami mesjańskiego pokoju z *Księgi Izajasza* (na przykład Iz 11) czy innych proroków Starego Testamentu. Trochę inaczej jest z VI księgą *Eneidy*, gdzie Wergiliusz zdecydowanie określa czasy Augustowskie jako powrót czasów Saturna.

3. Maciej Kazimierz Sarbiewski najchętniej podejmuje taką właśnie, „zdegradowaną” panegirycznie, topikę wieku złotego, wiążąc jej nastanie z pontyfikatem Urbana VIII. Na pozór jest to entuzjazm dla mitu odradzającego się w postrzegalnej rzeczywistości: świadczy o tym obszerny poemat *Aureum saeculum*, jakim poeta–jezuita zalecał się poecie–papieżowi. Oto wraca na ziemię dziewica Astrea, czyli Iustitia, a więc będzie panować Zgoda, znikną wojny, zbrojne zamieszki, lęki i wściekle szaleństwa. W podobnej tonacji i w klimacie nawiązującym silnie do IV księgi *Eklogi*, ale i do topiki Hezjoda i Owidiusza, utrzymana jest *Lyr. I 1*. Pieczętuje ona czasy błogiego pokoju, upamiętniając pokonanie przez siły chrześcijańskie wojsk Gabora Pethlema. Ale już tu możliwy jest dystans: słowa otwierające tom liryków Sarbiewskiego, a zarazem tę właśnie odę — *Iam minae saevi cecidere belli* — to nieco zmieniony cytat z Seneki, z tragedii *Thyestes*, gdzie chór starców chwali pokój, jaki nastąpił po pozornym pojednaniu Thyestesesa i Atreusa, lecz jednocześnie wątpi w jego trwałość<sup>4</sup>. Czy zatem — jak podejrzewa współczesny badacz poezji Sarbiewskiego — „i Urbanowy wiek złoty miałby podobnie wątpliwą jakość?”<sup>5</sup>. W każdym razie wiąże się z nim pewna umowność! W *Lyr. III 15* pojawia się szczególnie wytworny koncept, gdzie wiek złoty nazywany jest miodowym — przez metonimiczne przywołanie czasów „miodem płynących” oraz sieć skojarzeń symbolicznych (miód = pożytek), heraldycznych (pszczoły w herbie rodu

<sup>3</sup> D. Śnieżko, *Mit wieku złotego w literaturze polskiego renesansu. Wzory — warianty — zastosowania*, Warszawa 1996, s. 9. Zob. też: E. Mielcinski, *Poetyka mitu*, tł. J. Dancygier, Warszawa 1981, s. 276; H. Levin, *The Myth of the Golden Age in the Renaissance*, London 1970; R. Caillois, *Żywiół i ład*, wyb. A. Osęka, tł. A. Tatariewicz, Warszawa 1973.

<sup>4</sup> Zob. P. Urbański, *Między ignacjanizmem a neostoicyzmem*, w: idem, *Theologia fabulosa. Commentationes Sarbievianae*, Szczecin 2000 (Rozprawy i Studia nr 376), s. 101.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 103.

Barberinich) oraz tonację kolorystyczną (złotawo–płową barwę wiosny, a zarazem miodu i miododajnych owadów). Świadomości literackiej utopii może dowodzić paradoks zamieszczony w tekście ody jako pytanie:

Czemuż to mozolnymi biedzicie się loty,  
 Umorusane w łąk trawie,  
 W gorliwej trudzie roboty,  
 Skoro pod Barberinim, rządzącym łąskawie,  
 Miodowe lata nastają,  
 Waszej zgotowane sławie?!  
 (w. 7–12, TK 231)

Dotykamy tu istoty barokowego konceptu, opartego na retoryce iluzji, czyli próbach uwiarygodnienia i udosłownienia metafory. Poeta zdaje sobie sprawę z tego, że poetycki mit i świat wyobraźni zderzają się z prawami rzeczywistości: mimo że nastał wiek miodowy, pracowite owady nadal muszą zbierać nektar, poeci–pszczoły muszą pisać panegiryki, a papież z pszczołami w herbie musi walczyć o zachowanie pokoju w chrześcijańskim świecie.

4. Okazuje się bowiem, że bliższa mentalności Sarbiewskiego jest wizja świata starzejącego się, gnuśnego i upadającego; Mars zbiera swoje żniwo i w miodowym wieku, podobnie jak śmierć w Arkadii. Podstawowym zagrożeniem dla jedności łańskiejskiej Europy wydaje się potęga turecka. Papież, jedyny gwarant dalszego trwania historii, *praesidium orbis*, jak świadczy między innymi *Lyr. I 10*, ma być przywódcą antytureckiej kampanii, a także pośrednikiem w konfliktach wewnątrzchrześcijańskich; ma do spełnienia misję, która wymaga jeszcze długiego życia. Zatem wizja Nowej Rzeczywistości wpisuje się i tutaj w poetykę prorocstwa i tęsknoty za utraconą *harmonia mundi*:

Niebawem, jeśli spełni się wizja mej  
 Nadziei dobrej, do twych upadną stóp  
 Narody wielkie i królowie.  
 O ginącego podpora świata,  
 I opiekunie! Radą i mocą swych  
 Podtrzymaj ramion upadający wiek,  
 Walczących wodzów zbaw od śmierci,  
 Państwa od ruin, upadku, klęski.  
 I jak najpóźniej dołącz do grona gwiazd  
 Na jasne niebo. Nie spiesz się do tych uczt,  
 Na których wśród życzliwych niebian  
 Będziesz ambrozię mieć za swój pokarm.  
 Niech jak najpóźniej po swoim Ojcu Rzym  
 Zapłacze, niech się jeszcze Kwiry ci twą  
 Napasą cnotą, i szlachetną  
 Kuria, i kardynałowie strojni

W purpurę. Niech się oprze na tobie świat  
Z radością i oddaniem na długi czas.  
Remusa lud i miasto całe  
Kochaj bezpiecznie. Choć niebo winno

Dać ci nagrodę, nie spiesz się, by ją wziąć  
Od Boga. Odłóż gwiazdy na potem, aż  
Poskromisz Bety, Tag, Loarę  
I Eridanos kipiący wojną.

Aż Hebros rzuci w hołdzie u siedmiu wzgórz  
Złamane rogi, w pętach przywiedzie ci  
Tyrana Grecji, na żaloszny  
Koniec i hańbę zuchwalstwa jego (...)  
(w. 49–76, tł. E. B.).

Mitologizacja roli Urbana VIII jako zbrojnego przywódcy chrześcijaństwa, jaka dokonała się pod piórem poety z Sarbiewa, jest tym bardziej widoczna w świetle słów współczesnego nam historyka, który stwierdza jasno:

Zainaugurowany w 1623 roku pontyfikat Urbana VIII oznacza koniec rzymskich roszczeń do kierowania wojnami religijnymi,

papież bowiem:

...bardzo szybko kieruje swoją uwagę ku celom bardziej żywotnym i doczesnym, rezygnując z fikcji wojny religijnej na rzecz konfliktu o charakterze czysto politycznym i w rzeczywistości rzeka się statusu przywódcy obozu<sup>6</sup>.

### III. Retoryka krucjaty: walka z islamem i obraz Turka

1. Na temat tej części liryki sarmackiego Horacego, jaką jest agitacja na rzecz wojny z Turkami, powiedziano stosunkowo dużo. Zwrócono uwagę na różną motywację owych „ekscytarzy” czy pobudek, na przykład w kierunku odzyskania prowincji greckich, ważnych dla poety jako kolebki śródziemnomorskiej cywilizacji<sup>7</sup>. Retoryczna argumentacja tych poetyckich apeli oparta była nieraz na błyskotliwych konceptach, przejawiających się na przykład w wizjach Grecji jako krainy bogatej, kuszącej obfitością potencjalnych zdobywczy, albo w tendencjach imperialnych chrześcijańskiego Zachodu, któremu do radosnego sprawowania władzy brakuje jeszcze jedynie... Wschodu. Mamy tu do czynienia z wieloaspektową metaforą łączącą kategorie przestrzenne

---

<sup>6</sup> G. Minois, *Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej*, tł. A. Szymanowski, Warszawa 1998, s. 236–237.

<sup>7</sup> Zob. M. Korolko, op. cit., s. XXXIII.

i czasowe, z polisemantyczną, przede wszystkim wartościującą alegorystyką jutrzeńki i zmierzchu, dnia i nocy, światła i ciemności:

Powstańmy. Wszystkich wzywa zaranie dnia  
I Febus z Indii, Febus, lecz wszak nie nasz  
On jest, Kwiryci! Łacińskiemu  
Światu Wschód służbę swą wypowiedział!

Czyż całe niebo musi o brzasku dnia  
Nieść Ottomańską groźbę? O jaki wstyd!  
Zachodnie tylko i zmęczone  
Słońce Hesperii służyło będzie

Latynom, gdy szkaradny zapada zmierzch?  
Powstańmy. Do Gangesu dodajmy Tybr,  
Do Nocy Brzask, do Tagu — Baktrę,  
Ojciec i Paros z Kadyksem złączmy  
(*Lyr.* I 8, w. 41–56, tł. E. B.).

Najbardziej chyba przejmującą z owych „pobudek” jest *Lyr.* I 16. Jako że „pobudka” zakłada zwrot do „uśpionych” — Sarbiewski realizuje ten postulat w podwójnym sensie: przemawia do zdegenerowanych i gnuśnych współczesnych, zaś pośrednio wzywa z grobów dawnych rzymskich bohaterów, aby pokonali siły tureckie. Prędzej bowiem niż ich zniewieściali następcy powstaną umarli, i raczej u nich można się spodziewać efektów retorycznego *permovere*:

Wielki Pompeju, przyzywają ciebie  
Wielkie Grobowce Azji. Ty, Cezarze,  
Masz przeciw sobie miecz, ogień, kajdany  
I strzały Traków.

Baktra przeniosła już swoje obozy,  
Dźwięk rogu Marsa przeraził obłoki:  
Już straszne wieści konna jazda niesie,  
Głucho brzmi rzenie.

Powstań; w galopie Med kopytem trąca  
Urnę, gdzie drzemiesz. Czy możesz w tym grobie  
Leżeć spokojnie albo śnić beztrąsko  
Sny o potędze?

Idźcie, powtórzcie swe zwycięskie boje;  
Idźcie, Rzymianie. Niech się wam podoba  
Ze sławnych odrzwi zdjęć broń, a na głowę  
Hełm wdziać zwyczajny  
(w. 29–44, tł. E. B.).

2. W antytyreckiej liryce Sarbiewskiego mieści się też, jak to pokazano, upowszechnianie ideologii geograficznego przedmurza, czego elementem były laudacje wiktorii chocimskiej 1621 roku i wyolbrzymianie roli udziału w niej Władysława IV Wazy, wtedy jeszcze królewicza, co przyczyniło się do ugruntowania w Europie opinii o nieprzeciętnych talentach tego władcy<sup>8</sup>. Dotykamy tu frazeologii związanej z ideologią przedmurza<sup>9</sup>, co wiąże się z całą tradycją turecków<sup>10</sup>; jednak te stereotypy retoryczne sięgają początków chrześcijańskiej wojny z islamem — czasów krucjat. Bernard z Clairvaux usankcjonował świętą wojnę:

<sup>8</sup> M. Korolko, op. cit., s. XXXIV.

<sup>9</sup> Zob. m.in.: J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, passim (tamże o twórczości Sarbiewskiego wzmianki na s. 55, 59). Na s. 5 czytamy:

„Termin przedmurze należy do pojęć, które odegrały istotną rolę w rozwoju polskiej świadomości historycznej. W XVI i XVII stuleciu odpowiadał on konkretnej rzeczywistości, związanej z geopolitycznym położeniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów (...). Samo wyliczenie tytułów prac, rodzimych i obcych, w których od połowy wieku XV poczynając, pisano o Polsce jako o murze, płocie, wale, tarczy, ścianie czy twierdzy chrześcijaństwa, zajęłoby dobre kilkanaście stron. Przez długi czas stosowano głównie łacińską terminologię, a pierwsze próby jej spolszczenia przychodzą stosunkowo późno. To samo dotyczy pojawienia się słowa *antemurale* w rodzimej wersji, a więc jako przedmurze. Pojęcie to występuje dwukrotnie w Starym Testamencie (...) Dopiero w przekładzie (...) Jakuba Wujka (1599) pojawia się znany nam dobrze termin: «będzie w nim położony mur i przedmurze» (Izajasz), «i płakało przedmurze i mur spolem rozwalony jest» (*Treny* [Jeremiasza]). (...) Słowo przedmurze nie od razu jednak zyskało w polszczyźnie przenośny sens, skoro w wydanych w kilkanaście lat po tłumaczeniu Wujka słowniku Grzegorza Knapskiego (1621) pojęcie to posiada wyłącznie materialne znaczenie».

Warto *notabene* nadmienić, że pojęciom „przedmurza” i „Rzeczypospolitej” poświęca się ostatnio wiele uwagi także od strony leksykalno-semantycznej, szczególnie ich swoistej „tożsamości kulturowej” — a co za tym idzie, niemal nieprzetłumaczalność na język współczesnej kultury Zachodu. Zob. T. Bałuk–Ulewiczowa, *Authors and Authorities: Non-Superimposable Images of the Classics in the European National Traditions and Untranslatability*, PASE Conference, April 2001 (druk materiałów z tej konferencji przygotowuje Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego). Autorka zwraca przy sposobności uwagę na wiele istotnych szczegółów historycznych, między innymi na obecność ideologii przedmurza także w tradycji węgierskiej (do bitwy pod Mohaczem) oraz na jej raczej oficjalny i inspirowany z zewnątrz charakter przed XVI–XVII stuleciem:

„The historians of literature who have addressed the subject, Sante Graciotti and Wiktor Weintraub, confirm the surprising observation that in 16<sup>th</sup>-century Poland the *antemurale* myth was neither widespread nor popular; and that it had been first introduced in the late 15<sup>th</sup> century by foreigners, the humanist éminence grise Filippo Buonaccorsi Callimacho and a nuncio representing Pope Pius II (Enea Silvio Piccolomini), in rather futile attempts to involve the Poles in an anti-Turkish league. While the historians Henryk Samsonowicz and Janusz Tazbir trace the Polish version of the myth back to 1319 and a petition to the Pope, they concede it was not an original Polish idea: the diplomatic phraseology was available in earlier Hungarian, Cypriot, and Venetian models. It seems therefore that the myth of the Polish bulwark was not developed and disseminated until the 17<sup>th</sup> century, when relations with Turkey were changing, the Polish State was growing feebler, and other foes were becoming more ominous. All the time, however, nomadic Tartars, the Grand Turk's sometimes undisciplined, sometimes deliberately incited vassals, were making regular incursions of Poland's south-eastern border, wreaking havoc on the land”.

<sup>10</sup> Należy tu odnotować w pierwszej kolejności dwie mowy Stanisława Orzechowskiego: *De bello adversus Turcas suscipiendo... ad equites Polonos oratio*, Kraków 1543, a także *Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda*, Kraków 1544. Charakterystyczna jest zwłaszcza pierwsza mowa, już od 1543 roku znana w przekładzie polskim, *Książki Stanisława Orzechowskiego o ruszeniu ziemi polskiej przeciw Turkowi z łacińskiego języka na polski ułożone każdemu rycerskiemu człowiekowi pożyteczne*, gdzie widać już grunt i pożywkę dla *Pieśni o spustoszeniu Podola przez Tatarów* J. Kochanowskiego — np.: „Jesli więc na inszy czas będziemy odkładać tę obronę a pomoc samsiadom naszym, boję się, byśmy tego barzo nie żalowali a z płacem nie mówili to, co głupi po szkodzić zwykli mówić: «A com ja wiedział?» (...) Tak też my, panowie Polacy, póki nam jeszcze Turek gardł nie pobrał, póki jeszcze nie chodzimy w jego pęcicach, póki ta Korona w całości kwitnie, pókiśmy jeszcze ludzie nie pomordowani, póki jeszcze o Polakoach dobrze trzymają — pomyślmy o tym, jakobysmy przy gardłach, wolnościach a majątnościach naszych zostali” (cyt. za: *Proza polska wczesnego renesansu 1510–1550*, opr. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 423).



...śmierć poganina to chwała chrześcijanina, gdyż jest dla chwały Chrystusa (...) Żołnierz Chrystusowy (...) zabija ze spokojnym sercem, a jeszcze ze spokojniejszym umiera<sup>11</sup>.

Nie powinny więc szokować (choć muszą) podniosłe wezwania poety-jezuity do rozlewania krwi muzułmańskiej na pohańbionych mogiłach przodków, jak na przykład w *Lyr.* I 20:

Kto teraz zechce podjąć pomyślny bój,  
Przebłągać duchy przodków? Czy jakaś dłoń  
Zabije dzielnych Muzułmanów,  
U grobu ojców ofiarę złoży?  
(w. 37–40, tł. E. B.).

3. Z retoryką krucjaty wiąże się też kwestia obrazu Turka. Jak zauważyła Marina Ciccarini — w pracy poświęconej wprawdzie XVI-wiecznym dziennikom podróży na Wschód — jest to często przywołanie ambiwalentne, z jednej strony zdeterminowane religijnie i jako takie nacechowane niechęcią, z drugiej — niekiedy ulegające fascynacji tym, co odmienne, egzotyczne<sup>12</sup>. Poezja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego także przynosi zdecydowanie negatywny obraz muzułmanów, aż do dehumanizacji widzenia, a niekiedy swego rodzaju zdumionego podziwu. Nazywając tu i ówdzie Turków „psami”, mieści się w świecie wyobrażeń Bernarda z Clairvaux. Pewnej fascynacji dzikością dowodzi oda III 20, poświęcona śmierci bliżej nieznanego rycerza Wiśniowskiego „którego serce, gdy zginął za ojczyznę, Turcy w barbarzyński sposób podzielili między siebie i pożarli”:

Zaciekli Tracy mieczami greckimi  
Pierś otworzyli męża, żeber kleszcze  
Rozcięli z furią i klęcząc na ziemi  
Serce i trzewia krwawe, ciepłe jeszcze,  
Jak zwierz, co kłami swą zdobycz rozdziera,  
Pożarli, szarpiąc chciwie na kawały,  
Jednak podniosłej duszy bohatera  
Wchłonąć nie mogli, ni wydrzeć mu chwały (...).  
(w. 17–24, TK 249)

<sup>11</sup> Bernard z Clairvaux, *De laude novae militiae*, rozdz. 3: „In morte pagani Christianus gloriatur, quia Christus glorificatur”; „Miles (...) Christi securus interimit, interit securior” (Sancti Bernardi Opera, vol. 3: *Tractatus et opuscula*, opr. J. Leclercq, H. M. Rochais, Romae 1963, s. 217); tł. pol. za: G. Minois, op. cit., s. 143, tamże komentarz G. Minois: „Muzułmanie są 'naczyniami nieczystości', rządzi nimi diabeł. Jest tylko jedno rozwiązanie: eksterminacja. Zabijajcie! Zabijajcie! I sami dajcie się zabić, jeśli zajdzie taka potrzeba. Uczynicie to dla Chrystusa (...). To straszne słowa, to chorobliwa apologia zabijania na wojnie. Widać tu doskonale, w jaki sposób walka duchowa i męczeństwo mogą doprowadzić człowieka o temperamencie fanatyka do pragnienia świętej wojny”.

<sup>12</sup> Zob. M. Ciccarini, *Il richiamo ambivalente. Immagini del Turco nella memorialistica polacca del Cinquecento*, Bergamo 1991. Por. na przykład uwagi poświęcone zapiskom księcia Radziwiłła Sierotki (s. 150), gdzie autorka zwraca uwagę na oscylowanie postawy narratora między uprzedzeniami (dotyczącymi zwłaszcza „szalonych” i „nierozumnych” Turków) a pokorą w przyjmowaniu wiedzy o egzotycznym świecie. Por. też s. 101, gdzie zwraca się uwagę na uwydatnienie przez Sierotkę „zwierzęcości” muzułmanów — „barbarzyńskich” nie w optyce złotego wieku, idealizującej kulturę prymitywne, lecz w kontekście zagrożeń dla świata chrześcijańskiego: nosiciele szaleństwa, chaosu, dzikości i zarazy duchowej, co stanowiło niebagatelne źródło lęku także w XVII-wiecznej Europie, spragnionej ładu społecznego.

Mamy tu do czynienia zarówno z potępieniem muzułmańskiego barbarzyństwa, w którym gorliwy czytelnik Seneki widział z pewnością nową ucztę Thyestesa, jak i z rodzajem zdumionej fascynacji prymitywizmem i zwierzęcą dzikością — zresztą skłonność ludów Wschodu, zwłaszcza na przykład Tatarów, do jedzenia czegokolwiek na surowo, choćby świeżo zdechłego lwa, była przedmiotem fascynacji już w czasach Zygmunta Starego!<sup>13</sup>

#### IV. Przeciw wojnie domowej: w imię jedności chrześcijańskiej Europy

...pestifera bella civilia; quae gravis et fortis civis et in re publica dignus principatu fugiet atque oderit tradetque se totum rei publicae

M. T. Cicero, *De officiis*, lib. I

1. W obronie jedności chrześcijańskiej Europy wobec wspólnego wroga wykorzystywane były przez Sarbiewskiego *loci communes* potępienia wojny domowej, obecne od dawna w szeroko rozumianej tradycji retorycznej, antycznej i nowożytnej łacińskiej, a także rodzimej, sarmackiej<sup>14</sup>. Skoro wizja jedności politycznej tak silnie wiąże się ze świadomością europejską Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, wyznaczoną, jak to przekonywająco pokazał Andrzej Borowski<sup>15</sup>, przez *Latinitas* i *Christianitas*, oczekiwać należy u poety jakiegoś poszerzenia strefy „ojczyzny”. Widać to zwłaszcza w odach rzymskich, adresowanych do papieża Urbana — ich „nadawcą” jest obywatel *orbis Christiani*. Ta przestrzeń staje się najistotniejszym odpowiednikiem szeroko rozumianego „domu-*ojczyzny*” — stąd możliwa tu retoryka wojny domowej dla konfliktów wewnątrz chrześcijaństwa, które powinno raczej zjednoczyć się wobec zagrożenia muzułmańskiego. Widać to wyraźnie w *Lyr. II 23 (Do Niemiec objętych pożarem wojny domowej)*:

<sup>13</sup> Interesującą wzmiankę na ten temat mamy w uwagach Joachima von Watt (Vadianus) do opisu Sarmacji Pomponiusza Meli. Komentator stwierdza, że pewna ilość Tatarów znajduje się stale na Zamku Wawelskim; najulubieńszą potrawą jest dla nich końskie mięso. Sam był świadkiem, jak wypatroszyli świeżo zdechłego lwa i spożyli, delektując się wspianiałą ucztą i zapraszając do niej zgromadzonych wokół widzów, podziwiających dzikość konsumentów: „Cum Cracoviae essem, leonem catulum, qui in aula tum forte mortuus erat, eviscerabant, celebrique devorabant convivio, adstantis etiam nobis et feritatem demirantibus, ut comemessem, invitatis”; cyt. za: Pistoriusz, *Polonicae historiae corpus*, t. 1, Basileae 1582, s. 159–160.

<sup>14</sup> Zob. np.: *Napomnienie polskie ku zgodzie do wszech krześcijanów wobec, a mianowicie do Polaków uczymione* Stanisława Łaskiego z 1545 roku: „Dla tego dobry a krześcijański pan ma się strzec walki domowej, a chować się na nieprzyjaciela krzyża świętego, aby raczej ty rzeczy, bez których w wojszcze być nie może, bo ludzie wždy nie są angeli, działy się na gruncie nieprzyjacielskim niż doma” (cyt. za: *Proza polska wczesnego renesansu...*, op. cit., s. 452).

<sup>15</sup> Zob. A. Borowski, *O świadomości europejskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, w: idem, *Powrót Europy*, Kraków 1999, s. 190–191: „Najważniejszym wyznacznikiem europejskości był wówczas chrystianizm, tj. *christianitas*, i to w formie kulturowej najbardziej wtenczas awangardowej, jeśli można tak rzec, czyli *christianitas* jezuicka, po drugie — łacińskość kultury literackiej (*latinitas*) (...). Za trzeci wyznacznik europejskości uznaję ścisłą więź poety z instytucją szkoły i z wychowaniem, a także obecne w akcie twórczym poczucie obowiązku oddziaływania edukacyjnego i wychowawczego poprzez poezję. Czwarty wyznacznik świadomości europejskiej Sarbiewskiego to (...) poczucie «północnej odrębności» i zarazem dowartościowanej swoistości (...). Osobnym wreszcie i najściślej z «europejskością» Sarbiewskiego powiązanym zagadnieniem jest jego świadomość narodowa, czyli sarmatyzm”.

Na co się przyda w bratobójczej wojnie  
 Klęsk tyle ściągać na kraj nieszczęśliwy?  
 Na co się przyda krwią zlewać tak hojnie  
 Kwitnące niwy?

Miecz, sposobnych na pohańców głowy,  
 Niech zawiść, Niemcy, nie dobywa sroga:  
 Oto wam cesarz w dłonie kładzie nowy  
 Oręż na wroga.

Oszczędny w gniewie, niechciwy oręży,  
 Dla wszystkich ludzki i uprzejmy społem,  
 Bez srogiej rzezi wasz cesarz zwycięży  
 Turka z Mongołem.

(w. 1–12, TK 169)

W dalszych strofach pieśni pojawia się wizja przyszłego pokoju, gdzie inwencja, łącząca proroctwa starotestamentowe z Horacjańską wizją wysp szczęśliwych, każe się dopatrywać ech szesnastej epody Wenuzyjczyka, a co za tym idzie — znów dość pesymistycznej wizji świata.

2. Nadzwyczaj ciekawa jest w tym kontekście *Lyr.* IV 28 (*Do Mądrości Bożej. Gdy z Niemiec, Francji i Włoch nadchodziły wieści o nowych wojnach*). Adresat to Mądrość Boża, zatem Logos–Chrystus. Oda, parafrazująca fraszkę I 101 J. Kochanowskiego (*O żywocie ludzkim*), przywołuje topikę *Dei ridentis*: bóstwa patrzącego z dystansu na poczynania śmiertelnych. Sarbiewski poszerza ją o nowe treści i sprawia, że gra z tradycją literacką staje się bardziej złożona. Dla Kochanowskiego pogoń za dobrami tego świata była czymś dziecinnym. Autor *Lechiady* idzie tym tropem, choć ma na myśli głównie wojnę jako narzędzie walki o władzę. Zastosowaną przez czarnoleskiego poetę metaforę odnosi do antycznego kontekstu — zabawy chłopców uganiających się za rzuconymi orzechami. W finale ody, gdy już widać na pewno, że ta niebezpieczna zabawa jest walką o władzę, czyli o berło, świat nabiera cech zredukowanych do wielkości punktu — piłki, którą usiłują rozszarpać wielcy tego świata. To myśl Seneki (*O zjawiskach natury*, I 9, 8, 11)<sup>16</sup>. Poeta patrzy na te wojenne zabawy z humanistycznym dystansem, co nie wyklucza emocjonalnego stosunku do losów *orbis Christiani*, traktowanego tu jako przestrzeń „domu”. Potwierdza to fragment (późniejszego o parę lat niż oda) listu poety do biskupa Stanisława Łubieńskiego:

Zazwyczaj gardzę tymi igraszkami ludzkimi, gardzę nimi w części duszy zwróconej ku sprawom Boskim i wiekuistym, i śmieję się w swym kąciku. Lecz w tak wielkim i tak niespodzianym spustoszeniu **chrześcijańskiej rzeczypospolitej** [podkr. — E. B.] wielce jestem strapiiony<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Zob. E. Buszewicz, *Maciej Kazimierz Sarbiewski — Ody refleksyjne i religijne*, w: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze — renesans — barok*, t. 3, red. J. S. Gruchała, Kraków 1999, s. 128–130; M. K. Sarbiewski, *O poincie i dowcipie*, w: idem, *Wykłady poetyki (Praecepta poetica)*, t. I i opr. S. Skimina, Wrocław 1958 (BPP B 5), s. 12–13.

<sup>17</sup> List 49. z Warszawy, 12 lutego 1638 roku, cyt. za: *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem*

3. Warto może dodać, że ta wyniszczająca zabawa w wojnę przeradza się niekiedy pod piórem Sarbiewskiego w krwawy teatr na scenie świata, reżyserowany przez Libitynę, mającą tu zarazem atrybuty śmierci i Niezgody: w serię wizji o charakterze niemal apokaliptycznym, nacechowanych tragiczną wizją świata, odpowiadającą siedemnastowiecznemu pojmowaniu tragedii jako ciągu przesuwających się obrazów<sup>18</sup>. Przykład mamy w odzie *E rebus humanis excessus* (*Lyr.* II 5):

A świat coraz to nowy skuteczny bój  
Na własną zgubę toczy. Bogini–Śmierć  
Dokarmia okrwawioną scenę  
Kłótnią i sporem, zniszczeniem, wojną,

Aż dzień ostatni zamknie ten teatr pod  
Kopułą nieba (...).

(w. 65–70, tł. E. B.)

## V. Sarmacki Horacy o sarmackim rycerzu

1. W europejsko–chrześcijańskiej świadomości poety z Sarbiewa mieści się również przestrzeń sarmacka, która, jakkolwiek rozpoznana już badawczo<sup>19</sup>, wciąż stanowi zagadnienie dosyć otwarte. Zwrócimy tu uwagę na kilka „miejsz sarmackich”, odnoszących się zwłaszcza do spraw rycerskiego etosu. Chodzi tu zwłaszcza o uwydatnienie takich miejsc, gdzie retoryka spotyka się z mitem, a tradycja antyczna z rodzimą.

2. Na szczególną uwagę zasługują dwa wiersze, z tradycją rodzimą związane w sposób szczególny: *Lyr.* IV 5 i *Lyr.* IV 6. Aby upamiętnić stłumienie przez Stanisława Koniecpolskiego powstania Tarasa Fedorowicza na Ukrainie, wpisuje je poeta w kontekst walk z Tatarami na Podolu. Odsyła zatem do pieśni Kochanowskiego o spustoszeniu Podola przez Tatarów, aby dokonać „palinodii” — odwołania lamentacji nad Podolem złupionym przez „pohańca sprosnego”. W tym celu najpierw prowadzi utwór Kochanowskiego *ad fontes*, czyli przekłada go na język horacjańskiej ody (Turcy stają się „Trakami”, Tatarzy „Gelonami”, Dniestr „Tyra”, a Krym „Taurydą”), aby powstała „parodia” (*Lyr.* IV 5). Następnie za jej pośrednictwem dokonuje „palinodii do parodii” (*Lyr.* IV 6), aby wyeksponować cały horacjanizm tekstu i wszystkie gry literackie. W ten sposób tradycja wojen sarmackich zostaje wprowadzona w przestrzeń antycznej i chrześcijańskiej *Latinitatis*.

*Łubieńskim*, tł. i opr. J. Starnawski, Warszawa 1986 (*Silva Medii et Recentioris Aevii*, t. 11), s. 168–171 (tekst polski), s. 64–66 (tekst łaciński).

<sup>18</sup> Tak (w związku z silnym oddziaływaniem Seneki) widział tragedię na przykład holenderski poeta i dramaturg Joost van den Vondel (1587–1679), autor między innymi *Józefa w Dothain*, *Lucyfera*, *Adama na wygnaniu*. Twórczość ta w niewielkim stopniu jest u nas znana; w ostatnich latach zajął się nią Piotr Oczko. O tragicznej wizji świata w XVII wieku zob. J. Abramowska, *O szesnastowiecznych koncepcjach tragizmu*, w: *eadem, Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Poznań 1995, s. 201–202; por. też L. Goldmann, *Le Dieu caché. Études sur la vision tragique dans les „Pensées” de Pascal et dans le théâtre de Racine*, Paris 1955.

<sup>19</sup> Zob. A. Borowski, *O świadomości europejskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, op. cit., s. 191–202.

3. Innym sposobem dokonywania takiego *liaison* może być połączenie tradycji antycznej z rodzimą emblematyką herbową. Widzimy to w *Lyr.* IV 16, odzie adresowanej do rycerstwa polskiego. Ma ona charakter pobudki, a obrazowaniem nawiązuje silnie do c. IV 4 *Qualem ministrum fulminis alitem* Horacjusza, z jej znamiennej sentencją: *fortes creantur fortibus et bonis* (w. 29), upowszechnioną zresztą w literaturze polskiej od XVI wieku<sup>20</sup>. Sarbiewski stoi na straży takiej ciągłości, odwołując się do pamięci Lecha i Bolesława Chrobrego. Przypomina też znane ze wspomnianej ody alegorie–emblematy dzielności, czyli obrazy lwa i orła:

Nas czy kunsztownie na tarczy wyryty  
 Śmiałego obraz lwa próżno kryć będzie?  
 Daremnie orłów będziemy na tarczy  
 I zwinnych nosić jastrzębi znamiona,  
 Gdy, skoro gęstych strzał chmura zawarczy,  
 Osłabnie ręka, pierś zadrży złąkniona!  
 (w. 31–36, TK 357, 359)

Emblematyka lwa i orła, odwołująca się wyraźnie do ornamentyki heraldycznej, użyta tu w konwencji *vituperatio* czy przynajmniej *admonitio*, znalazła też u Sarbiewskiego gdzie indziej — w epigramatach — zastosowanie laudacyjne, o czym również należy tutaj pamiętać<sup>21</sup>. Lew i orzeł składają się razem na wizerunek gryfa, który znajdował się na tarczy herbowej Jana Karola Chodkiewicza, wojownika *par excellence*, przywódcy spod Chocimia.

4. Wypada też przyjrzeć się od tej strony najśłynniejszej chyba spośród ód sławiących słynną bitwę z 1621 roku. Mowa o *Lyr.* IV 4, wprowadzającej fikcję liryczną w postaci śpiewu mołdawskiego rolnika Galeza, który w dobie pokoju, gdy lemiesz zastępują miecze:

...po długim  
 Oraniu ujrzał, zadziwiony szczerze,  
 Na dackim polu wydobyte pługiem  
 Szyszaki mężów rdzawe i puklerze  
 I stosy kości, zbielałych na poły.  
 (w. 1–5, TK 311)

<sup>20</sup> Zob. np.: M. Sęp–Szarzyński, *Pieśni IIII. O cnotcie słacheckiej*, w. 1–4:

Zacni się rodzą z zacnych i cnotliwych:  
 Znać w koniach sztuki ojczyste; lękliwych  
 Mężna orlica gołębi nie rodzi  
 Ani mdły zając z dużych lwów pochodzi.

(cyt. za: *I w odmianach czasu smak jest. Antologia polskiej poezji epoki baroku*, opr. J. Sokołowska, Warszawa 1991, s. 61).

<sup>21</sup> Wiele jest epigramatów Sarbiewskiego rozważających i rozpisujących na rozmaite koncepcy herb Chodkiewicza, między innymi *Ep:* LXXXVIII, LXXXIX, XCVII, CXX, CXXVIII–CXLI (zob. M. C. Sarbiewski, *Poemata omnia*, opr. T. Walla, Staraviesiae 1892, s. 465, 468–469, 478, 481–487); por. np. *Ep* CXXXIII:

*Quadrupedum leo rex, aquila est regina volucrum:*  
*Gryps, utrumque tibi spondet uterque decus (...)*  
 (w. 1–2; s. 483).

Wybiega poeta w przyszłość, ale niezbyt odległą, skoro oracz ów pamięta przebieg walki i może przedstawić go, niczym natchniony lirnik, we własnej „improwizacji”, jako że „w pokoju miło wspominać czas przeszłego boju”. Rzeź Turków przedstawiona jest na modłę horacjańską, ale zwraca uwagę wykorzystanie obrazów i sformułowań wenuzyjskiego wieszczca, a także motywów czarnoleskich<sup>22</sup> dla tematyki sarmackiej: połączone siły narodów szlacheckiej Rzeczypospolitej odpierają siły Półksiężycza. Na uwagę zasługują porównania odnoszące się do narodów Sarmacji: Polska i Litwa współdziałają w walce jak dwa pioruny, z różnych stron nacierające na chmurę, albo też jak dwie rzeki, siejące spustoszenie na polach wezbranymi nurtami. Nie pominięto również jednak ani Żmudzinów, ani mieszkańców Prus, ani Rusinów. Fikcyjny śpiewak kończy opowieść zgrabną formułą zakończenia — uznaje swoją Muzę za zbyt barbarzyńską, by zajmowała się rycerską pieśnią, pozostawiając więc tę ostatnią „późnym wnukom” (niektórzy pewnie dostrzegliby tu antycypację *Wojny chocimskiej* Wacława Potockiego), powraca z pługiem i wołkami do zagrody, bo nadchodzi wieczór. Skąd jednak w ogóle w inwencji Sarbiewskiego znalazł się oracz wydobywający z ziemi hełmy i kości poległych? Jest to obraz z pierwszej księgi *Georgik* Wergiliusza (w. 490–497), gdzie *agricola* spod Filippi rolniczymi narzędziami wydobyć ma z ziemi, po latach od słynnej bitwy, zardzewiałe pociski, hełmy, a także ogromne kości poległych. Patrzy więc zadziwiony na szczątki potęgi dawnych bohaterów (znów powraca tu topika starzejącego się świata i karlejących ludzi!<sup>23</sup>). Z pewnością nie jest to jedyne spośród zupełnie niewystarczająco omówionych dotąd przywołań *Georgik* w liryce Sarbiewskiego<sup>24</sup>.

## VI. Herkules i Parys, czyli o wzorcu i antywzorcu

1. Parenetyczny ideał rycerza wyrażał się często poprzez chrześcijańską reinterpretację tradycji pogańskiej. Myślenie fabułami i skłonność do wyjaśniania kwestii teologicznych przy pomocy mitów antycznych to jedna z podstawowych cech osobowości twórczej Sarbiewskiego, widoczna zarówno w poezji, jak i w traktatach teoretycznych<sup>25</sup>. W utrwalaniu poetyckim takiego myślenia z pewnością wielce zaważyło oddziaływanie jezuickiej *humanitatis*, która, jak wnikliwie zauważył Andrzej Borowski, w wersji szkolnej, poprzez określoną *ratio studiorum*, umożliwiała pogodzenie dwóch sprzecznych ideowo postaw: *aut Christianus — aut Horatianus* — i przekształcenie tej trudnej alternatywy w:

...zhierarchizowaną, ale też zharmonizowaną parę pojęć wzorcowych. Wyrazić by ją można za pomocą formuły: *magis Christianus quam Horatianus*<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Zob. np.: „*Virtute pugnant, non numero, viri*” — w przekładzie Karyłowskiego: „Męstwem, nie liczbą, wojują mężowie” (w. 69, TK 315).

<sup>23</sup> Do tematologicznych filiacji złotego wieku zaliczył podobne obrazy („archeologiczny” motyw olbrzymich kości protoplastów, bliski opisom wielkiego i ciężkiego ich oręża, wyraźnie ’nie na miarę’ dzisiejszych wątłych ludzi”) Dariusz Śnieżko, *Mit wieku złotego...*, op. cit., s. 14.

<sup>24</sup> Interesująca jest również w tym kontekście *Lyr.* 123, z jej pochwałą „oracza” (na przykładzie Fabrycjusza) i pokazaniem przewagi trudu rolnika nad rzemiosłem rycerskim (z dość tu przewrotnym przykładem Jazona!).

<sup>25</sup> Zob. J. Bolewski SJ, P. Kapusta SJ, M. C. Sarbiewski’s *Fabular Theology*, w: *Mathias Casimirus Sarbievius in cultura Lithuaniae, Poloniae, Europae...*, opr. E. Ulčinaite, Wilno 1998, s. 137–153; P. Urbański, *Theologia fabulosa...*, op. cit., passim.

<sup>26</sup> A. Borowski, *O świadomości europejskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, op. cit., s. 202.

Oznacza to w praktyce zastosowanie Horacjańskiego (i szerzej — starożytnego) imaginarium i słownika dla krzewienia wartości chrześcijańskich.

2. W myśl tych założeń wzorzec i antywzorzec wojownika odnosi się u Sarbiewskiego najczęściej do dwóch bohaterów mitycznych, od dawna zresztą w tradycji literackiej parenetycznie ważnych dzięki opowieściom podejmującym motyw rozstajnych dróg, gdzie Herakles jest przykładem słusznego, a Parys niesłusznego wyboru między *vita activa* a *vita voluptaria*. Wizerunek Parysa, niewskazany wprawdzie imiennie w tym kontekście przez poetę, lecz generujący się drogą „odwróconej alegorezy”<sup>27</sup> poprzez homerycko–horacjańskie (a zapośredniczone w naszej tradycji przez Kochanowskiego w *Monomachiji Parysowej z Menelausem czy Odprawie posłów greckich*) obrazy wojownika o gładkiej twarzy, pięknowłosego, zniwieściałego i strojnego, jest antywzorcem i przedmiotem nagany, jak na przykład w *Lyr.* I 11, piętnującej przepych strojów rycerskich:

Walczyć trzeba nie złotem, nie  
 Brzękiem odznak. A więc nazbyt fałdzisty płaszcz,  
 Wstęgi, próżny klejnotów blask  
 Trzeba będzie wam już z ramion walecznych zdjąć.  
 Czemu cieszy się lekki hełm,  
 Gdy ulotną mu da godność przybranie z piór?  
 Czemu kitą potrząsa tak,  
 Jakby kłaniać się chciał drżącym Afrykom? A  
 Głowa po cóż jak trwożny ptak  
 Ma wyglądać, gdy gwizd wiatru, Zefiru żart  
 Lekkomysłnie ujawnia, że  
 Mygdońskiego tu ktoś ptaka pozbawił dóbr.  
 Już stalowy w powietrzu grad  
 Wisi i lekkich strzał gęsto lecących świst  
 Nad paradnym szyszakiem brzmi  
 Szable Medów już lśnią z dala jak nagły błysk  
 I Marsowy w nich ryczy grzmot.  
 Co odnaczyć da brzęk? Co da błyszczący hełm?  
 Kita, którą kołysze wiatr?  
 Albo tarcza, co lśni, pragnąc słonecznym dniom  
 Światła ująć w zazdrości swej?  
 Albo twarz, która zbyt chce, by ją widział ktoś?  
 Kołczan, co budzi pusty strach?

<sup>27</sup> Zob. D. Śniczko, *Mit wieku złotego...*, op. cit., s. 44: „W ciągu stuleci wykształcił się konwencjonalny klucz do deszyfracji mitów (...). Ten schemat w decydującym stopniu przyczynił się do ustanowienia całego systemu personifikacji mitologicznych, a w konsekwencji ogólnego kodu o względnie ustabilizowanych relacjach pomiędzy znaczącym a znaczoną, a zatem zdolnego do nazywania, klasyfikacji i wartościowania zjawisk i stanów rzeczy również spoza mitologicznego uniwersum. Dokonuje się wówczas operacja, którą można nazwać operacją odwróconej alegorezy: skoro bowiem na przykład imię Parys konotuje wiarołomstwo, to i każdego wiarołomcę można nazwać Parysem (...); wiarołomstwo jest, jak wiadomo, tylko jedną z kulturowych cech Parysa: równie dobrze może on być antonomazją niezwykle urodziwego młodzieńca, czy niefortunnego w swych wyrokach sędziego”.

Z dłoni, co trzymać ma wodze, ty złoto rzuć;  
 Teraz trzeba żelaza, rąk,  
 Wielkich trzeba też dusz. Tylko to z sobą miej  
 (w. 1–26, tl. E. B.).

Warto nadmienić, że posiadająca długą tradycję topika „zbytku w strojach” była i w średnio-wieczu stosowana dla określenia etosu rycerskiego w ramach retoryki krucjaty. Przywołajmy tu porównawczo *De laude novae militiae* Bernarda z Clairvaux:

Okrywacie jedwabiem wasze rumaki, a na zbroję wdziewacie (...) obwisłe szmatki. Pacykujecie wasze kopie, tarcze, siodła, okrywacie złotem, srebrem i kamykami uzdy i ostrogi. Potrzebnyż wam taki przepych, by ruszyć na spotkanie śmierci? (...) To rzeczy wojenne czy niewieście świecidełka? Czyżbyście mniemali, że miecz wroga uszanuje złoto, oszczędzi klejnoty, straci swą ostrość na jedwabiu?<sup>28</sup>

3. Pozytywną przeciwwagę takiego antywzorca może stanowić postać Hektora (widzimy to nawet w cytowanej wyżej odzie I 11, w. 55–59). Lepsze jednak możliwości dla chrześcijańskiej emulacji stwarza postać Heraklesa jako ideał nieustraszonego wojownika, prześcigniony przez nowych, katolickich Alcydów, których dokonania da się alegorycznie odnieść do prac antycznego herosa, a te wobec triumfu nowej religii muszą pozostać w cieniu. Tak ma się dokonać — w sensie metaforyczno–ideologicznym, a zarazem dosłownym, militarno–politycznym — przejęcie władzy nad Grecją. Oznacza to zarówno przewagę *Christianitatis* nad *antiquitas*, jak i nadzieję na uwolnienie greckich krain spod tureckiego jarzma. Znamiennym przykładem może być panegiryczna oda (*Lyr.* II 1), włączająca w taką parenezę cesarza Ferdynanda II, walczącego z popierającym Turków księciem siedmiogrodzkim:

Czyż jest królestwo albo też któraś z ziem  
 Odciętych morzem, czyż jest na wschodzie dom  
 Lub pod północnym gdzieś Wolarzem,  
 Gdzie by nikt brzmienia cesarskich triumfów

Nie słyszał? O, Cezarze, gdzie niesie wieść  
 Rydwanem, lśniącym kością słoniową kół  
 Wśród miast i ludów, tam cię znają,  
 A żeś wspanialszy nad Herkulesa

W swych czynach, płaczą mury wyniosłych Teb  
 I Hebros, wzdęty od Herkulesa chwał  
 Narzeka. Głuchy jęk wydały  
 Z siebie doliny Arkadii, bowiem

<sup>28</sup> Bernard z Clairvaux, op. cit, rozdz. 2 (*De militia saeculari*), s. 216; tl. pol. za: G. Minois, op. cit., s. 144.



Tyś też powalił monstra niezwykle, tak  
 Zuchwalstwa pełne. Ciebie Alcydes sam  
 Uznaje godnym gór Nemei,  
 Argos i Idę podbitą tobie

Oddaje. On, choć karki straszliwym giał  
 Potworom, zdolnym ogniem i dymem tchnąc,  
 Choć strwożył piorunowym ciosem  
 Gadzie grzebień i paszcze wielkie,

Choć przebył Nereusza lodową toń  
 I nieme morze o martwych brzegach, by  
 W tajemne wtargnąć kraje Styksu,  
 Gdzie łapał w sidła umarłych cienie

Ów łowca, który zdołał Orkusa zwieść  
 Bezlitosnego, wcześniej zaś skórę zdarł  
 Z szalejącego lwa i z byka,  
 I na jesionach Menalii wieszał;

Choć stoczył bitwy, godne, by wyryc je  
 Na złotym niebie, aby je czytać mógł  
 Z oddali Memnon i rumianej  
 Kraje Aurory, by podziwiano

Je na Zachodzie pośród wieczornych gwiazd,  
 Oddaje przeciw tobie, Cezarze, laur  
 Triumfalny, wieniec z topolowych  
 Liści i palmę należnej sławy  
 (w. 1–36, tł. E. B.).

Inne ody jednak potwierdzają swoistą dialektykę i tego mitu. „Smutny” humanizm<sup>29</sup> Sarbiewskiego i dość typowe chyba dla jego czasów nastroje „schyłkowości” czy „zmiernych” dziejów kreują, znaną między innymi z ód Horacego, wizję epoki rodzącej raczej karłów i potwory niż bohaterów:

Gdyby tak jakiś wiek Herkulesa nam chciał  
 Zrodzić, dosyć by był płodny. Lecz na ten świat  
 Częściej monstra chcą przyjąć: Gerion, Anteusz lub  
 Silny Giges o setce rąk.

W beczynności trwa świat. Któżby ponaglił krok  
 Do wielkości chcąc mknąć? Małość zastąpić chce

<sup>29</sup> Zob. A. Borowski, *O świadomości europejskiej Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, op. cit., s. 187.

Dawną wielkość i tak sławy skarłały cień

Otrzymuje wyrodny wnuk.

(*Lyr.* II 4, w. 17–24, tł. E. B.)

## VII. Wojna prywatna:

### *Miles Christianus* wobec tradycji Ignacjańskiej i neostoickiej

1. Musimy jeszcze wziąć pod uwagę kilka innych uwarunkowań, w świetle których retoryczne *loci communes* wojny są tak istotne w liryce Sarbiewskiego. Po pierwsze, będzie to tradycja Ignacjańska (z niebagatelnym przecież wpływem samej osobowości Loyoli, który jako były oficer chciał widzieć w swym zakonie „lekką kawalerię” gotową w każdej chwili do zwalczania przeciwnika<sup>30</sup>). Chodzi tu nie tyle o paramilitarną organizację Towarzystwa Jezusowego, co o powracające wielokroć w pismach Ignacego wezwanie do duchowej walki z wrogiem wewnętrznym, wyrażanej w słowach *Vince te ipsum!*

2. Maksyma ta nakłada się u Sarbiewskiego również na neostoicki imperatyw Seneki, wyrażony w sposób niemal bliźniaczy: *Pugna te ipsum!* W neostoickim ideale mędrca oprócz panowania nad sobą mieści się jednak również konieczność walki z Losem, ponieważ paktowanie z Fortuną oznaczałoby zaprzeczenie wewnętrznej niezależności i stałości:

Kostka. Rzut. Ślepy traf. Nie zaufam tej grze.

Nigdy nie rwie się dłoń, by uścisnął ją los,

By na zgodę, na kres cichych bojów i walk

Zawrzeć pokój i tak już trwać.

(*Lyr.* III 6, w. 1–4, tł. E. B.)

Scenerią wojny może być zatem nie tylko makro-, ale i mikrokosmos. *Homo militans* toczy wojnę również prywatnie. *Miles Christianus* walczył zwykle z szatanem, światem i ciałem. Sarbiewski chętniej przyznaje się do dziedzictwa Lucjusza Anneusza oraz św. Ignacego: pozostaje w konflikcie z Fortuną i ze swoim gorszym „ja”.

## VIII. Zamiast konkluzji

1. Obraz wojny w liryce Macieja Kazimierza Sarbiewskiego wydaje się tak różnorodny, pełen wariantów i sprzeczności, ponieważ nakładają się tu na siebie różne przestrzenie topiczne, filtrowane przez trudne do jednoznacznego zdefiniowania — bez popadania w niebezpieczny psychologizm — zjawisko „osobowości literackiej”, ukształtowanej w wyniku określonej biografii intelektualno–duchowej, nie bez wpływu osobistych predylekcji i fascynacji. Wielką rolę odgrywa tu wyobraźnia mityczna (a przy niej przywiązanie do fabularnej teologii), ponadto świadomość europejska, czyli duchowa przestrzeń wyznaczona przez *Latinitas* i *Christianitas* — co wiąże się

<sup>30</sup> Zob. J. Tazbir, *Wstęp*, w: idem, *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578–1625*, Warszawa 1963, s. 8.

zarówno z ideą chrześcijańską, podporządkowanej papieżowi Europy, jak i z tradycją antyczną, w szczególności, choć nie tylko, horacjańską, przyswojoną w dużej mierze dzięki jezuickiej *humanitas*. Z europejską świadomością wiąże się swoisty sarmatyzm (obecny choćby w upowszechnianiu mitu *antemurale*, implikujący konieczność wojen z pogaństwem) i propagowanie wzoru rycerza, ale także poczucie jedności świata chrześcijańskiego (w którym wewnętrzne walki są czymś godnym potępienia). Dodajmy jeszcze smutek barokowego humanizmu, poczucie życia w epoce zmierzchu i tęsknotę za niebiańskim pokojem opromienionym pogodną wizją szeroko rozumianego Wieku Złotego.

2. Wydaje się zresztą, że to bogactwo możliwości, z całą swą złożonością, paradoksami i kontrastami, wpisuje się dość typowo w powikłane antynomie miłości i wojny, zarysowane w dziejach chrześcijaństwa i Kościoła rzymskiego. Jak bowiem stwierdza w przedmowie do wydanej niedawno książki Georges Minois:

Studiowanie historii relacji Kościoł — wojna nie sprowadza się do badania, czy Kościół był czynnikiem pokoju, czy też wojny, trzeba bowiem także znaleźć w duchowości chrześcijańskiej zarówno składniki sprzyjające wojennej agresywności, jak i intencje pacyfistyczne. Z tego punktu widzenia takie pojęcia jak zmaganie duchowe i krwawe męczeństwo są wyraźnie dwuznaczne, mogą bowiem prowadzić i do wysławiania świętej wojny, i do integralnego pacyfizmu. (...) Jeśli w toku swoich dziejów Kościół jawił się jako istota o dwóch obliczach, czy nie wynika to z faktu, że samo istnienie oznacza sprzeczność i dwuznaczność, dobro i zło, pokój i wojny? Już u narodzin chrześcijaństwa, w nauczaniu Chrystusa, widać tę niejednoznaczność, która przewija się przez całą historię aż do naszych dni, kiedy — bardziej niż kiedykolwiek — wojna i pokój wydają się nam nierozłączne, kiedy stanowią dwa oblicza tej samej zróżnicowanej, złożonej i pełnej sprzeczności ludzkości<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> G. Minois, op. cit., s. 8.